



tekst

JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

Skrzatuskie sanktuarium jest miejscem wyjątkowym. Przez cały rok pielgrzymi szukają wsparcia i sił u Matki Bożej Bolesnej. Odbывают się tam również dwa największe diecezjalne wydarzenia: spotkanie młodych i diecezjalny odpust. Przez dwa dni młodzi i starsi diecezjanie pielgrzymują do Skrzatuskiej Pani i modlą się w osobistych i wspólnych intencjach. Modlą się tak, jak umieją najlepiej. Młodzi śpiewem i tańcem, troszkę starsi spokojniej, ale równie szczerze i pięknie. Ten wrześniowy weekend pokazuje, jak bardzo diecezjanie potrzebują wspólnoty i szukania własnej drogi do Pana Boga. Pozostaje nadzieja, że odnajdą ją również w swoich parafiach.

krótko

Międzynarodowe Dni Kultury Chrześcijańskiej

W białogardzkich kościołach zaprezentują się Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Szczecińskiej „Krag”, akordeonista Dawid Kaczmarek, Orkiestra Dęta „Morcka” i zespół Częstochowa Pipes & Drums. Na zakończenie, 5 października, z programem „Muzyka i listy Chopina” wystąpią Robert Grudzień i Zbigniew Zamachowski. Imprezie patronuje GN.

Diecezjalny odpust w sanktuarium w Skrzatuszu

Krzyż nie tylko na sztandarach

Prawie 6 tys. pielgrzymów **dziękowało Skrzatuskiej Pani** za wstawiennictwo i opiekę.



ZBIĘCIA KAROLINA PAWŁOWSKA

Mszy odpustowej przewodniczył bp Stanisław Budzik

Mszy św. koncelebrowanej przez biskupów i prezbiterów diecezji przewodniczył i homilię wygłosił sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Stanisław Budzik. – Nie wystarczy mianować się obrońcą wiary i krzyża, nie wystarczy wypisać krzyż na swoich sztandarach. Trzeba go postawić w swoim sercu. Trzeba wypełnić z serca nienawiść i napełnić je Bożą miłością. Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Trzeba uczyć się od Chrystusa na krzyżu miłości ofiarnej, ogarniającej wszystkich, także nieprzyjaciół – apelował hierarcha. Biskup odniósł się także do sytuacji na scenie politycznej i oskarżeń o bierność Kościoła. – W ferworze sporów i wzajemnych oskarżeń nikt nie słucha Kościoła, a wszyscy mają do Kościoła pretensje. Nikt nie słucha jego apeli o jedność, o szukanie dróg porozumienia, o wyłączenie od politycznego sporu ważnych dziedzin życia społecznego i narodowego. Mimo to Kościół głosi niezmiennie mądrość krzyża, która jest głupstwem dla współczesnych pogan – mówił bp Budzik.

Na zakończenie Eucharystii bp Edward Dajczak poświęcił przynieszone tradycyjnie na odpust wieńce dożynkowe, pobłogosławił rolnikom i życzył, by nikomu nie zabrakło chleba.

Uroczystości odpustowe zakończyło uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego w powstający w Skrzatuszu dom pielgrzyma. W pamiątkowej kapsule, którą razem z kamieniem umieszczono w fundamentach, znalazł się także ostatni numer „Gościa Niedzielnego”.

Bp Dajczak zaprosił wiernych do materialnego i duchowego włączenia się w dzieło odnawiania i rozbudowywania sanktuarium. – Proszę was, by za każdą złożoną na ten cel złotówką kryła się modlitwa i miłość. Sanktuarium musi być zbudowane z miłością. Mogą stać piękne mury, ale to nie o nie chodzi. Proszę więc o to, byście za to święte miejsce diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej ofiarowali jedną tajemnicę Różańca – poprosił biskup.



Za wstawiennictwo i opiekę dziękowali też rolnicy

Dla małych pacjentów



Nowa aparatura posłuży dzieciom z kilku powiatów

KOSZALIN. Nowy aparat rentgenowski za 300 tys. zł kupiło starostwo powiatowe w Koszalinie dla oddziału chirurgii dziecięcej i urazowo-ortopedycznej z blokiem operacyjnym Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie. W placówce leczą się najmłodszy mieszkańcy całego regionu. W imieniu małych pacjentów władzom powiatu dziękowała dr n. med. Elżbieta Szymańska, ordynator Oddziału Chirurgii Dziecięcej i Urazowo-Ortopedycznej z blokiem operacyjnym. – Potrzebujemy najnowocześniejszego aparatu, by leczyć dzieci zgodnie z zasadami chirurgii XXI wieku. Na naszym

oddziale leżą dzieci nie tylko z powiatu koszalińskiego, ale także białogardzkiego, kołobrzeskiego, szczecińskiego, sławieńskiego – podkreślała dr Szymańska w czasie uroczystego przekazania urządzenia do użytku. Pracownicy oddziału też skorzystają z podarunku od starostwa, gdyż razem z urządzeniem rtg. jednostka szpitala otrzymała nowe fartuchy i parawan chroniący przed promieniowaniem. Poza tym powiat kupił dla Szpitala Wojewódzkiego dwa aparaty holterowskie do całodobowego pomiaru pracy serca, każdy wart około 7 tys. zł.

Tablica na pamiątkę

DRAWSKO. Dekanat drawski świętował 65. rocznicę wznowienia duszpasterstwa katolickiego na tym terenie. Była to także okazja do przypomnienia księży, którzy pełnili tutaj swoją posługę. Z inicjatywy radnych miejskich i powiatowych w przedsiönku drawskiego kościoła została odsłonięta tablica upamiętniająca dotychczasowych duszpasterzy. – Historia Drawska, przedwojenna i powojenna, nierozdzielnie związana jest z drawskim kościołem. Po 1945 r. to obecność katolickich księży wpływała na rozwój miasta. Stanowiło ono konglomerat kultur i ludzi, którzy przyjechali tu z różnych stron, a Kościół pełnił rolę jednoczącą i kulturotwórczą – mówi Zbigniew Ptak, burmistrz miasta. Obchody rocznicowe uświetniły także koncerty Młodzieżowej Orkiestry Dętej

oraz Żeńskiego Chóru Kameralnego „Canto Libero”.



Nazwiska kolejnych drawskich duszpasterzy przypominać będzie pamiątkowa tablica

Złote Kotwice rozdane

USTKA. Stowarzyszenie Rozwoju i Promocji Ustki już po raz kolejny wyróżniło osoby i instytucje, które przyczyniły się do uświetnienia wizerunku nadmorskiego kurortu. Prestiżowe nagrody wręczane są nieprzerwanie od 16 lat. – Otrzymują je osoby i instytucje, które prowadząc działalność zawodową, gospodarczą lub społeczną w istotny sposób przyczyniają się do rozwoju i kreowania pozytywnego wizerunku miasta – wyjaśnia Andrzej Nagórny, prezes SRIPU. W tym roku Złotą Kotwicę w kategorii promocja Ustki i jej walorów otrzymali: żeglarka

Natasza Caban (za samotny rejs dookoła świata) i Franciszek Sarosiek, szef hotelu „Energetyk” (działalność promująca Ustkę). Za najciekawszą, zakończoną w tym roku inwestycję kapitału nagrodziła władze Ustki (przebudowa promenady na odcinku od „Dajany” do „Traktu Solidarności”). Natomiast w dziedzinie nowa działalność poszerzająca wachlarz usług turystycznych Kotwicę, za wybudowanie parku linowego, otrzymał Sławomir Kropiewski. Uroczysta gala wręczenia nagród odbyła się w trakcie XVII Koktajlu Bałtyckiego.

Święto kina



Henryk Sawka był jednym z jurorów festiwalu

KOSZALIN. Na cztery dni Koszalin stał się filmową stolicą kraju. Po raz 29. Festiwal Młodzi i Film stał się wyjątkowym miejscem spotkań młodych filmowców z publicznością. Odbywają się podczas niego dwa konkursy polskich debiutów – pełnometrażowych fabuł i krótkometrażowych filmów fabularnych, animowanych i dokumentalnych. Ważnym punktem programu są dyskusje „Szczerość za szczerość”, które krytycy filmowi prowadzą z twórcami pokazywanych obrazów. Wśród wydarzeń specjalnych festiwalu odbyły się także: retrospektywa filmów Janusza Kondratiuka, pokaz najlepszych debiutów zagranicznych, m.in. z Rosji, Tajwanu, Chile i Szwajcarii oraz wystawa „Sawka większy niż życie” – rysownika Henryka

Sawki, który uczestniczył w pracy tegorocznego jury. Koszaliński festiwal stawia także na muzykę. Wystąpił zespół Raz Dwa Trzy, Ewa Błaszczyk, jedna z tegorocznych jurerek, a także zespoły niszowe i niezależne. Organizatorami imprezy Młodzi i Film są miasto Koszalin, Stowarzyszenie Filmowców Polskich oraz Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniiedziny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13

TELEFON (94) 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Pomysł na duchowe bezpieczeństwo

Nie dla szatana

Rozpoczyna się akcja „Zamknij furtkę szatanowi”. Ma objąć całą diecezję. O inicjatywie mówi **ks. Krzysztof Witwicki**, diecezjalny koordynator katolickiej Odnowy w Duchu Świętym.



JULIA MARKOWSKA

Ksiądz sam pojechał do Rybna, by podczas spowiedzi pozamykać furtki.

– Tak. Potrzebuję jeszcze więcej łaski Pana Boga i czułem, że aby pomagać innym, muszę sam bardzo dokładnie poukładać swoje relacje z Panem Bogiem. Zachęcało mnie do tego wiele osób i dziś już wiem, że była to bardzo dobra decyzja. Nie jest tak, że ksiądz po święceniach ma już pracę nad swoją duchowością z głowy, nikt nie jest święty. Trzeba pracować nad sobą i swoją wiarą każdego dnia. To doświadczenie pomogło mi uporać się z wieloma rzeczami, często nawet zapomnianymi, lecz tkwiącymi jak zadra w moim sercu.

JULIA MARKOWSKA: Czy jest ktoś komu zły duch nie zagraża?

Ks. KRZYSZTOF WITWICKI: – Nie ma takich osób. Największym osiągnięciem złego ducha jest to, że przekonał wiele osób, iż go nie ma. Tracimy czujność, wydaje nam się, że nam nic nie grozi. Nic bardziej mylnego. Musimy pamiętać o tym, że on wnika w człowieka, gdyż tam jest największą Bożej miłości. Bardzo trudno jest później oderwać się od tego źródła.

„Furtki dla złego ducha” – brzmi zagadkowo

– Wiele osób nie jest świadomych tego, w jaki sposób zły duch może zaatakować człowieka i w jaki sposób go zniewalać. Jeżeli żyjemy według Dekalogu, to cały czas towarzyszy nam Boże błogosławieństwo i otwiera się przestrzeń łaski. Przeciwnością tego jest doświadczanie przekleństwa. Dzieje się tak, gdy otwieramy furtkę złemu duchowi.

Skąd pomysł?

– Furtki związane są z duchowością siostr ze wspólnoty służebnic Miłosierdzia Bożego mieszkających w Rybnie. Jest to miejsce, gdzie bardzo często pomocy szukają opętani i nekani przez złego ducha. Potęgą Łaski Bożej oraz modlitwy tych siostr i egzorcystów powoduje, że dopiero w tym miejscu znajdują pomoc. Inicjatywa

– Zły duch, w przeciwieństwie do miłosiernego Boga, zawsze odbiera to, co daje – mówi ks. Krzysztof

„Zamknij furtkę złemu duchowi” wynika właśnie z ich doświadczenia, z ich spotkań z ludźmi, którzy świadomie lub bezmyślnie, otworzyli jakąś furtkę i pozwolili wejść szatanowi do swojego życia.

Poddajemy się Złemu i nie zdajemy sobie z tego sprawy?

– Jest to możliwe, gdy żyjemy wśród ludzi, którzy nas przeklinają. Zwykle powiedzenie „idź do diabła” to jest przekleństwo i życzenie komuś, by zło go dotknęło. Jeżeli nie jesteśmy w tym czasie blisko Pana Boga, to może się ono spełnić. Również gdy mamy w domu przedmiot przekleństwa, który został ofiarowany przez kogoś w złej wierze lub jest związany z jakimś działaniem demonicznym. Przedmioty przynoszone od bioenergoterapeutów, jasnowidzów mogą także mieć takie działanie.

Sami czasem też mówimy rzeczy, które mogą skrzywdzić innych

– Na pewno furtką wpuszczającą do naszego życia szatana jest nienawiść. Sami się w niej zanurzamy, wciąż rozpatrując nasze krzywdy. To jest bardzo trudne i nie chodzi o to, by zapomnieć zło uczynione

nam przez innych. Trzeba nauczyć się wybaczać – „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” – to jest jedna podstawowa wartości naszej wiary i ochrony przed szatanem.

Nienawiść, wiara w amulety i bioenergoterapię to tylko niektóre działania zapraszające do naszego życia szatana.

– Faktycznie jest ich bardzo dużo i są dosyć dokładnie opisane na ulotce, którą rozdawaliśmy. Jednym z często wymienianych w rozmowach jest na pewno bałwochwalstwo. Zapominamy, że pan Bóg jest jeden. Wiara we wróżki, senniki, jasnowidzów, uzdrowicieli powoduje, iż bardzo otwieramy się na złe moce. Szukając pomocy, gdy jesteśmy chorzy, nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak mocno możemy sobie zaszkodzić. Bo zły duch, w przeciwieństwie do miłosiernego Boga, zawsze odbiera to, co daje, i to z procentem.

Jest jakiś ratunek?

– Jedynym sposobem na poradzenie sobie z tym jest bardzo dokładny i szczerzy sakrament pokuty, no i oczywiście zaniechanie złych praktyk.

Czym taka spowiedź różni się od innych?

– Przede wszystkim bardzo szczegółowo się do niej przygotowujemy. Dzięki ulotkom, które rozdajemy, każdy może bardzo dokładnie, punkt po punkcie, sam sobie zadać pytanie, czy w konkretnej kwestii nie zawinił. Jeżeli mamy pytania na papierze, to przebiega to o wiele prościej. Bardzo często przygotowujemy się do sakramentu w pośpiechu, niedbale, i tak po ludzku zapominamy o wielu rzeczach, a to jest już pole manewru dla szatana. Dzięki zagadnieniom, które są spisane, odświeżamy swoją pamięć i wyznajemy grzechy, które schowaliśmy w sobie bardzo głęboko.

W katedrze 1000 ulotek o furtkach dla złego ducha rozeszło się w czasie kilku godzin, dla wielu chętnych ich zabrakło.

– W parafii katedralnej będziemy je nadal drukować i rozdawać. Zachęcamy do tego też inne parafie. Ulotki mamy przygotowane w formie elektronicznej, mogą z niej skorzystać wszyscy. Wystarczy napisać do mnie: witwicki@onet.poczta.pl, a ja niezwłocznie te materiały prześlę. Jeżeli jakaś parafia ma kłopot z drukiem, możemy zrobić duże, wspólne zamówienie.

Julia Markowska

Usłyszeli Słowo

DIECEZJALNE SPOTKANIE

MŁODYCH. Blisko 3000 osób przyjechało do Skrzatusza. **Wspólnie starali się przymierzyć miłość Jezusa.**

Przymerz Miłość!" było hasłem tegorocznego spotkania. Zgromadzeni w namiocie młodzi ludzie śpiewali, tańczyli, ale też potrafi znakomicie się wyciszyć.

Bp Edward Dajczak namawiał pielgrzymów do prawdziwego poznania Słowa Bożego, a bp Krzysztof Zadarko przekonywał ich, jak ważna jest w życiu każdego człowieka miłość. ■



Niezwykle wzruszającym momentem spotkania była adoracja Pana Jezusa. Przepiękną monstrancję, która była widoczna w każdej części namiotu, pożyczył o. Jan Góra z Lednicy



2500 egzemplarzy Pisma Świętego Nowego Testamentu trafiło do rąk młodych pielgrzymów. Ci, dla których nie starczyło, zapisać się na specjalną listę i już niedługo również je dostaną



Wokół namiotu wielu młodych ludzi korzystało z sakramentu pokuty



Choć namiot wypożyczony z Radia Maryja jest olbrzymi, z trudem pomieścić pielgrzymów. Biskup Edward Dajczak zapowiada, że w przyszłym roku diecezja kupi większy

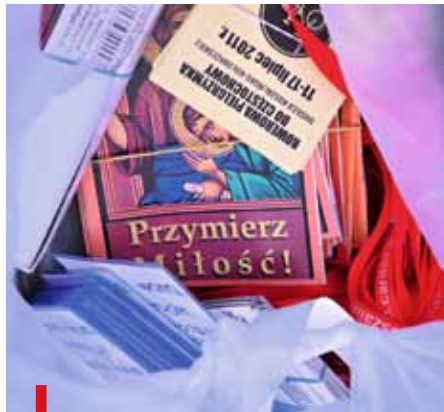
ZDJEŃCA JULIA MARKOWSKA, WOJCIECH CIEŚLAWSKI



Szczudlarz Wojtek musiał walczyć z wiatrem i bólem rąk od trzymania baneru. Jednak z uśmiechem witał wszystkich



Dzięki diecezjalnej Caritas żaden pielgrzym nie był głodny. Czasem problemem okazywało się tylko znalezienie stołu, choć dzięki pomysłowości można było sobie z tym poradzić



Ksiądz Andrzej Malczyński wraz z grupą młodzieży pracował do ostatniej chwili, by każda zgłoszona internetowo grupa dostała pakiet skrzatuskich gadżetów. Do każdego trafiła linijka, smycz, identyfikator oraz ulotki o działalności diecezjalnych wspólnot



Harcerze z ZHR czasami musieli podnosić uciszające tabliczki. Jednak w niektórych momentach i bez nich w olbrzymim namiocie panowała niesamowita cisza

Blog bez piuski

Nie bądź głuchy!



Mówi bp Edward Dajczak

Na naszym spotkaniu w Skrzatuszu, kiedy zaczęliśmy czytać wspólnie Pismo Święte, po plecach wędrowały mi dreszcze. Myślałem, że to ja jestem taki skłonny do wzruszeń albo wiek robi swoje. Natomiast w niedzielę rano rozmawiałam z kilkoma młodymi ludźmi, którzy pozostali na diecezjalnym odpuszczeniu po spotkaniu młodych. Powiedzieli mi, iż pierwszy raz w życiu usłyszeli słowa Pisma Świętego, choć czytali je wcześniej wiele razy. W sobotę 2,5 tysiąca młodych ludzi dostało egzemplarz Pisma Świętego. Wtedy zaczęliśmy czytać razem i słuchać Pana Boga. Wszystkim, którzy zechcą i zaryzykują spotkanie z Nim, proponuję wspólne słuchanie. Z obecnymi w Skrzatuszu już się na to umówiłem, ale chciałbym zaproponować to również tym, których tam nie było.

Warto posłuchać Pana Boga. Wśród wielu rozmów, które miałem właśnie po tym wspólnym czytaniu, wszyscy mówili to samo: – Nie słyszymy, bo ciągle jest za szybko.

Ja powiedziałem, że jak się nie słucha, to się źle mówi. Chcę Was wszystkich poprosić, żebyśmy wspólnie posłuchali. Żebyśmy wspólnie przez najbliższe miesiące, może do końca życia, próbowali słuchać Słowa. Podwiesimy pod blogiem link, tam dostaniecie możliwość pouczenia się Boga. Bardzo mi na tym zależy. Niesłyszający to nie jest tylko ten, co nie słyszy Boga, ale i człowieka słuchać nie może. Proponuję Wam takie życie, w którym potrafi się słuchać. W którym zobaczy się człowieka przez słuchanie. To jest piękne widzenie, bo w ten sposób dociera się do wnętrza, do serca. Życzę Wam, żebyście umieli słuchać Boga, swojej koleżanki i kolegi, bliźniego. Posłuchaj tych, których może do tej pory nie słyszeliście. Posłuchaj człowieka, posłuchaj Boga, w ogóle umieć słuchać. To piękna sztuka życia. Życzę, żeby Wam się udawało.

Ekumeniczne świętowanie w Koszalinie

Akatyst u franciszkanów

Uroczystości odpustowe w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego **zgrupowały na wspólnym nabożeństwie chrześcijan różnych Kościołów.**

Wieczorną Mszę św. dziękczynną, w której wzięli udział duchowni i wierni z parafii rzymsko- i grekokatolickich, prawosławnych i metodystycznej, poprzedziło nabożeństwo ekumeniczne ku czci krzyża.

Po raz pierwszy wierni koszalińskich Kościołów mieli okazję usłyszeć Akatystę o Świętym i Życiodajnym Krzyżu. Włączenie tego charakterystycznego dla liturgii Wschodu hymnu liturgicznego do świętowania uroczystości Podwyższenia Krzyża to pomysł o. Janusza Jędruszka, nowego proboszcza i gwardiana klasztoru. – Kiedy dowiedziałem się, że Kościół wschodni ma takie piękne nabożeństwo ku czci krzyża, poprosiłem polskojęzyczną parafię prawosławną we Wrocławiu o pomoc. Otrzymaliśmy od nich tekst, a parafialna schola, wspomagana osobami z chóru cerkiewnego, przygotowała śpiew – opowiada franciszkanin.

Nabożeństwu ekumenicznemu przewodniczyli ks. Mikołaj Lewczuk z koszalińskiej parafii prawosławnej i ks. Mariusz Synak, proboszcz wspólnoty prawosławnej ze Słupska.

Po Mszy św. koncelebrowanej wierni mogli adorować relikwie Krzyża Świętego, które znajdują się we franciszkańskim kościele. – Objęliśmy parafię w Koszalinie, pomyślałem,



ZDJEŃCA KAROLINA PAWŁOWSKA

że relikwie należy godnie wyeksponować. Nie tylko z okazji uroczystości, ale w każdy piątek. Być może nawet uda się stworzyć sanktuarium krzyża? – zastanawia się o. Jędruszek. Zdaniem franciszkanina, obowiązkiem każdego chrześcijanina jest odkrywanie przed światem przesłania, jakie płynie z krzyża. – Problem tkwi nie w obronie krzyża, ale w tym, żeby go odkrywać. Nie o mnożenie kolejnych symboli chodzi, ale odkrywanie tego jednego, z którego płynie miłość. Ludzie walczą o dwie

Franciszkanie chcą stworzyć wiernym możliwość częstszej adoracji relikwii Krzyża Świętego, które znajdują się w koszalińskim kościele

zbite belki, ale nie umieją akceptować swojego krzyża, który Pan Bóg im daje. Chcą się go za wszelką cenę pozbyć – zauważa o. Janusz. – Krzyż wtedy będzie łączył, kiedy przyjmujemy wobec niego właściwą postawę. To postawa Wielkiego Piątku, kiedy Kościół w milczeniu pada przed krzyżem na twarz. Jakakolwiek inna postawa wobec niego prowadzi do podziałów. Krzyż nie jest znakiem udowodnienia swoich racji, domagania się, bo nie tak objawia

nam się ukrzyżowany Jezus. Ks. Sebastian Niedźwiedziński z parafii ewangelicko-metodystycznej w Koszalinie, a zarazem przewodniczący koszalińskiego oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej jest zdania, że budowanie jedności, także na gruncie ekumenicznym, powinno dokonywać się właśnie pod krzyżem. Przyznaje zarazem, że w Koszalinie ekumenizm nie sprowadza się wyłącznie do Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, ale tworzony jest na co dzień, choćby przez zaproszenie do wspólnego świętowania. – Pod krzyżem Chrystusa spotykają się chrześcijanie Wschodu i Zachodu. Możemy spierać się o detale, ale Jego krzyż jest tym, co nas łączy. Tu uczyliśmy się płynącej z niego miłości – mówi ks. Niedźwiedziński.

Częścią odpustowego świętowania było odśpiewanie akatysty – wschodniego nabożeństwa ku czci krzyża

Karolina Pawłowska



700-lecie białogardzkiego Kościoła

Historia zamknięta w chrzcielnicy

Ludzkie losy, wzruszenie i łzy. **A wszystko zaczęło się od miedzianej misy.**

Nad głównym wejściem do kościoła Mariackiego w Białogardzie jego ewangeliccy budowniczy napisali: „Mamy pewność, iż wejdzimy do miejsca Świętego przez krew Jezusa, przystąpmy tam z sercem prawym...”. Pomimo upływu siedmiuset lat ten napis jest wciąż aktualny. Historia Pomorza spowodowała, iż wejście do tej świątyni jest dla niektórych wyjątkowe również z zupełnie innych przyczyn. Winfried Skibbe urodził się w 1941 w roku w Białogardzie, mieszkał tu do grudnia 1945.

Niezwykła podróż

Jego rodzina pochodząca z okolic Świdwina zamieszkała w tej miejscowości na początku XX wieku. Carl Kohls, mistrz rzemiosła miedzianego, miał swój warsztat przy dzisiejszej ulicy Wojska Polskiego. – Dziadek tak dobrze znał swój fach, że w 1911 roku poproszono go o wykonanie miedzianej misy do barokowej chrzcielnicy. Przez wiele lat szukałem informacji na jej temat i wiem, że przed stu laty również nie była w najlepszym stanie. Dowiedziałem się, że chrzcielnica przez wiele dziesiątków lat była w ogóle nie używana i stała w pomieszczeniu zwanym „wapiennym”. Nazywano je tak, gdyż przechowywano w nim wapno wykorzystywane do bielienia kościoła. Zupełnie przez przypadek odnaleźli ją specjaliści wykonujący

renowację – mówi Winfried Skibbe. W 1915 r., podczas pierwszej wojny światowej, rzemieślnik zginął. Osierocił szóstkę dzieci, nie było mu dane poznać swoich wnuków.

– Po opuszczeniu przez moją rodzinę Białogardu nie przyjeżdżałem tutaj przez 45 lat. Po raz pierwszy miasto odwiedziłem w 1989 r. Przewodnikiem po ważnych dla mojej rodziny miejscach była siostra mojego ojca. Była to podróż niezwykła. Wtedy poznałem historię chrzcielnicy, dowiedziałem się, że sam byłem przy niej chrzczony. Wszystkie dzieci, które rodziły się w naszej rodzinie, również. Chrzcielnica stała w przedsiönku i miałem wrażenie, że niszczyje. Na szczęście znaleźli się ludzie, którym to nie było obojętne – wspomina Niemiec.

700-letnia odpowiedzialność

Kościół Mariacki jest gotycką trójnawową bazyliką z nawą główną na filarach, prezbiterium oraz nawami bocznymi. Zbudowany został w 1310 roku.

Ks. inf. dr Antoni Kloska jest od dzieciństwie lat proboszczem parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Jak mało kto wie, że przepiękny siedemsetletni kościół to nie tylko powód do dumy, ale przede wszystkim obowiązek dbania o niego, by jak najwięcej zostawić młodszemu pokoleniu

– W dzisiejszych czasach nie jest to proste, pieniądze musimy zdobywać we własnym zakresie. Na szczęście bardzo pomagają nam

samorządowcy i dobrzy ludzie. Naprawiliśmy dach, wymieniliśmy instalację elektryczną, odnowiliśmy prezbiterium, organy i zakryścię. To tylko niektóre z remontów – wylicza ks. Antoni, a mógłby to robić długo.

Renowacja chrzcielnicy kosztowała 40 tys. zł, w uzbieraniu tej kwoty pomógł samorząd. Następnym w kolejce do naprawy jest XVII-wieczny ołtarz boczny. Upływający czas powoduje, że w bazylice ciągle trzeba coś naprawiać.

Na szczęście proboszczowi udało się zebrać ludzi, którym los tego kościoła nie jest obojętny. Jednym z nich jest Stanisław Tułnowski, który zna w świątyni każdy zakątek i może o niej opowiadać godzinami. Opierając się na dostępnych źródłach napisał miniprzewodnik. Opisał w nim najważniejsze zabytki ruchome i historię kościoła. – Pomogła mi w tym moja żona, która o kościele pisała pracę magisterską. Ja po prostu jestem zafascynowany tym miejscem – przyznaje pan Jan.

Gdy Winfried Skibbe zobaczył odnowioną chrzcielnicę, nie potrafił powstrzymać wzruszenia i łez. – Jakbym odzyskał członka swojej rodziny – mówi wzruszony. – Może to trochę dziwne porównanie, lecz to właśnie ona była świadkiem losów moich bliskich. Gdy opuściłem Białogard, byłem małym dzieckiem, nie pamiętam zbyt wiele, ale jak dotykam ją, czuję, że jestem stąd, że tu są moje korzenie. Choć dziadek umarł przed moim narodzeniem, to będąc przy chrzcielnicy, mam z nim kontakt – mówi pan Winfried.

Julia Markowska

– Jestem bardzo dumny z dziadka, że jego wspomniała rzemieślnicza praca przysłużyła się Kościołowi i łączyła ludzi – mówi Winfried Skibbe



Robią cuda ze słomy

Mistrzynie z Nieklonic



ZDJEŃCIA: JAROSŁAW JURKIEWICZ



Kobiety z podkoszalińskich Nieklonic wypłatają dożynkowe wieńce. I rok po roku odnoszą sukcesy w gminie, powiecie i województwie. Właśnie **po raz kolejny otrzymały pierwszą nagrodę na dożynkach gminnych.**

Wfoliowej wiacie na podwórzu sołtysa pnie się w górę dożynkowa konstrukcja. W tym roku wieńiec ma wyjątkową, ażurową podstawę uplecioną z owsianej słomy. Wyżej poutykane są „kebaby”, czyli gęsto powiązane niczym szczotki i misternie przyszyte żdźbła. Na spodzie falbana z kłosów owsa. Trochę się buntował jeden z młodych rolników, że kłosa wiszą ziarnem w stronę ziemi, bo to ponoć niezgodne z tradycją. Ale i on patrzył z podziwem, jak rośnie ta pochwała rolniczych plonów. – Niektórzy śmieją się, że mamy projektantów w Warszawie. A inni mówią, że to cepeliowska robota, bo taka misterna – opowiadają kobiety, które od tygodnia co wieczór wypłatają wieńiec dożynkowy.

Jak co roku, tak i teraz niemal do końca nie wiedziały, jak ostatecznie wieńiec będzie wyglądał. Bo pomysły rodzą się stale. Anna Furman, żona sołtysa, nie spała po nocach, bo wciąż rozmyślała o tegorocznym wieńcu.

Panowie w kole kobiet

Nieklonice to nietypowa wieś. Do centrum Koszalina jest stąd zaledwie 4-5 kilometrów. Coraz więcej mieszczuchów stawia tu domy, bo ludzie chcą uciec przed zgiełkiem miasta. Tutejsze gospodynie postanowiły jednak udowodnić, że Nieklonice to wieś pełną gębą. Kilka lat temu skrzyknęły się i założyły koło sołeckie Krajowego Stowarzyszenia Kobiet Wiejskich. Śmieją się, że to koło ma też członków za granicą, bo koleżanka, która wyjechała do Berlina, też się w nim udziela.

– W stowarzyszeniu kobiet mamy też kilku panów. Ktoś przecież musi nas wozić na konkursy i wspierać duchowo – dopowiada Iwona Moszyńska, nauczycielka i jedna z inicjatorek powołania koła. W Boże Narodzenie z dziećmi przygotowują jasełka, na Wielkanoc szykują palmy, zaś na Boże Ciało przygotowują jeden ołtarz przy ulicy Kolejowej w Koszalinie. A od połowy sierpnia rokrocznie pracują nad dożynkowym wieńcem. – Udało się powyciągać kobiety z domów – podsumowuje Iwona Moszyńska. – Moja rodzina narzeka nawet, że nigdy mnie nie ma.

Śmieją się, że chodzę kołom grzywy pleść.

Jak dziadek robił słomkowe kapelusze

Ich dożynkowe wieńce słyną już w okolicy. W 2006 roku zrobiły ze słomy potężnego orła. I zdobyły I miejsca w konkursie gminnym i zorganizowanym w Mielnie konkursie powiatu koszalińskiego. No i trzecie na targach rolnych w Barzkowicach pod Szczecinem. W 2007 roku wyplotły wieńiec zakończony złotą koroną – kolejne pierwsze miejsce na przeglądzie gminnym i powiatowym. W 2008 r. ich wieńiec wieńczyły cztery gołębie ze słomy. Pierwszym miejscem na dożynkach gminnych podzieliły się wtedy z Dunowem. Rok temu wyszedł im wieńiec w kształcie potężnego pucharu (1,8 metra wysokości). Stoi jeszcze w garażu sołtysa. Ptaki wydłubały już ziarna z kłosów oraz ozdoby z jarzębiny. Ale robota musiała robić wrażenie, bo w gminnym konkursie gospodynie z Nieklonic przegrały tylko z Dunowem. W Barzkowicach dostały drugie miejsce (na 49 uczestników!). Na ten konkurs poszły sobie nawet jednakowe stroje. W nagrodę dostały 400 zł od gminy, piekarnik i wieżę stereo. Sprzęt poszedł do świetlicy, pieniądze przeznaczyły na następne wyjazdy. I zgodnie z tradycją tego-

Panowie wspierają mistrzynię duchowo i dźwigają ich dzieła sztuki
PO LEWEJ: Pod wiatą u sołtysa panie wypłatają kolejny wieńiec

roczny wieńiec jest okazały jak nigdy dotąd. Kobiety przyozdobiły go owocami i jarzębiną. Znowu zdobyły pierwszą nagrodę na dożynkach gminnych, szykują się na konkurs w Barzkowicach i na dożynki powiatowe w Sianowie.

Własna tradycja

Dzisiaj już nikt nie uczy ich wyplotów i nie podsuwa gotowych wzorów. Miejscowej tradycji nie ma, a tego, jak się robiło wieńce w Rzeszowskiem, Kieleckim czy pod Wilnem, żadna z młodych gospodyń nie pamięta. Więc każda główkuje, co by tu usprawnić albo upiększyć. Dziadek jednej z pań robił słomkowe kapelusze. Kiedy paś z dziećmi krowy, każdemu wyplotł taki kapelusz. – Ta koleżanka, z zawodu pielęgniarka, przez kilka dni rozmyślała, jak on zaplatał warkoczki ze słomy. I dziś jest już w tej dziedzinie fachowcem – opowiada Iwona Moszyńska, dodając, że zawsze starają się, by dzieło nawiązywało do polskiej tradycji. Przy tej robocie trzeba też sporo pomysłowości. Wieńiec z 2006 roku (ten w kształcie orła) trzeba było jakoś usadzić. – Więc wzięłam starą motykę, by wypleść szyję, metalowe wieszaki były podstawą do zrobienia skrzydeł, a dziób zrobiłam na foremce od grilla.

Jarosław Jurkiewicz